

ZYCIĘ OLSZTYŃSKIE

Nr 279

B

WTOREK, 23 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Program wyborczy Frontu Narodowego do rad narodowych to walka o pokój, o wielką przyszłość narodu polskiego Przemówienie Bolesława Bieruta

20 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, którego obrady poświęcone były zbliżającym się wyborom do rad narodowych.

Przewodniczył obradom przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Pierwszy Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut, który zagalgał obrady.

Przy stołach obrad zasiadli członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — działacze polityczni i społeczni, pracobnicy pracy przemysłowej i rolnictwa, naukowcy, literaci i artyści, działacze kulturalni — przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych, reprezentujący cały naród.

Po zagaleniu członkiem prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — Stefan Ignar wygłosił przemówienie, w którym nakreślone zostały najważniejsze zadania stojące przed narodem w obliczu wyborów do rad narodowych.

Po dyskusji uczestnicy plenarnego posiedzenia uchwaliли jednomyślnie tekst Wzwanienia oraz Oświadczenia Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Obrady plenarnego posiedzenia podsumował przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Bolesław Bierut.

Z wniosków i uwag wypowiedzianych w dyskusji wynika, że najbliższy okres akcji wyborczej winniśmy przekształcić w wielką kampanię polityczno-masową, ogarniając jej zasięgiem wielomilionowe masy pracujące miast i wsi. Obecna akcja wyborcza sprzyja bardziej niż kiedykolwiek podniesieniu aktywności mas chłopskich w związku z wyborami do rad gromadzkich. Zadania Frontu Narodowego są w tej kampanii szczególnie wielkie i poważne. Podnieść najszersze masy naszego narodu — w tym wielomilionowe masy bezpartyjnych robotników i chłopów, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży — na wyższy poziom świadomości i aktywności społecznej, pobudzić wśród nich najgłębsze uczucia patriotyzmu, ofiarności, zapалу, wytrwałości w pracy nad budownictwem nowego życia i nad dalszym umacnianiem

niem sił naszego państwa ludowego — takie jest główne zadanie tej kampanii.

Akcja wyborcza winna przyczynić się do ożywienia i uaktywnienia działalności różnych ogniw i organów Frontu Narodowego w dalszej codziennej, stałej pracy nad realizacją naszych zadań społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Zarówno powoływane obecnie nowe rady gromadzkie, jak i wszystkie wyłonione w powszechnych wyborach rady miejskie, dzielnicowe, powiatowe i wojewódzkie, muszą stać się ośrodkami żywej i twórczej inicjatywy społecznej.

W jakim kierunku i dookoła jakich spraw winna rozwijać się ta inicjatywa i aktywność? Winna ona być skierowana przede wszystkim na usunięcie istniejących braków i trudności, licznych wypaczeń biurokratycznych i niedomagań, które ciążyą jeszcze na pracy wielu naszych organów państwowych i społecznych. Żywa, codzienna, sprawna kontrola rad i ich komisji społecznych nad działalnością poszczególnych ogniw aparatu państwowego oraz stała i rzeczywista więź rad z masami pracującymi stanowią najskuteczniejszy środek w walce z biurokratyzmem i wynaturzeniami, tak często jeszcze zatrzymującymi życie ludu pracy. Wypróbowanym i niezawodnym orężem w tej walce jest śmiała krytyka braków, niedomagań i wypaczeń. W tej dziedzinie jak również w akcji pobudzania aktywności i inicjatywy społecznej wokół rad terenowych, otaczania działalnością tych rad zainteresowaniem szerokich warstw ludności pracującej — Komitet Frontu Narodowego ma po-

ważne zadania i mogą znaleźć szerokie pole działania.

Najbliższe dwa tygodnie, jakie pozostają jeszcze do dnia wyborów winny być wykorzystane dla jak najintensywniejszej akcji propagandowej, agitacyjnej i organizacyjnej. Należy wykorzystać rosnącą aktywność i zainteresowanie mas wyborami w kierunku powiązania tego zainteresowania zarówno z naszymi ogólnymi zadaniami programowymi jak i z aktualną oceną naszej sytuacji wewnętrznej oraz zagadnień międzynarodowych. Niech w okresie wyborów rozwinię się i umocni szerokie współzawodnictwo socjalistyczne o zwycięskie zakończenie 5 roku Planu Sześcioletniego. Niech szczególny nacisk położony zostanie zwłaszcza na obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie jej jakości, tj. w dziedzinie, gdzie mamy jeszcze bardzo wiele braków. Niech szczególny wysiłek zostanie włożony w zakończenie opek zimowych i objęcie nimi nowych obszarów gruntów leżących odległości. Niech wzmacnia się walka o rozwinięcie skupu artykułów rolnych oraz o pełne uregulowanie zobowiązań wsi wobec państwa zarówno w dostawach obowiązkowych jak i świadczeniach finansowych.

Obywateli! Musimy wzbudzić wśród mas przekonanie, że naród zjednoczony, zwały i świadomy swych celów, widzący jasno drogę, po której kroczy — staje się potężny i niepokonany. Naród nasz ma dziś wszystkie warunki, aby szybciej jeszcze niż dotąd pomać swą siłę wytwórczą i zwiększyć swój dobrobyt materialny, podnieść swą kulturę i swą świadomość. Nigdy przedtem w swych dziejach naród nasz nie miał tak pomyślnych warunków. Cóż więc potrzeba, aby wzrastała szybko stopa życiowa mas pracujących?

Potrzeba przede wszystkim umacniać naszą jedność, skutecznie paraliżując usiłowania wrogich agencji i elementów reakcyjnych, dywersantów i szkodników, nasyłanych przez impe-

rialistów, aby naszą jedność osłabiali.

Jesteśmy narodem pracowitym, zdolnym i gorąco kochającym swój kraj, swoją ojczyznę. Umieemy porwać się do czynów wielkich, jeśli uświadamiamy sobie ich wagę i znaczenie. Mamy w narodzie wiele talentów, nie brak u nas serc szlachetnych, umiejących poświęcić narodowi wszystko — całą siłę uczuć i twardą wolę czynów. Cóż więcej potrzeba, abyśmy, zjednoczeni naszymi siłami i naszymi zaleciami kształtowali szybko zwycięską moc i potęgę, dostatni byli i wspaniali przyszłości naszego narodu?

Potrzeba nam zdecydowanej woli i wytrwałości, twardej dyscypliny w pracy codziennej i bezwzględnej potępienia wszelkiego warcholstwa, nierobstwa, marnotrawstwa, pasywności czy innych nawyków antyspołecznych, które stanowią spuściznę starego ustroju kapitalistycznego. Musimy uodpornić przeciwko tym nawykom naszą młodzież, budząc w niej patriotyzm i najgłębszą ideowość społeczną. Są to wielkie zadania ideologiczne Frontu Narodowego.

Program Frontu Narodowego jest szeroki i porywający. Jest to program walki o pokój i o wielką przyszłość naszego narodu. Jest to walka o nieustanne podnoszenie świadomości mas ludowych i o coraz lepsze warunki ich życia, o ich dobrobyt, o ich kulturę.

Jest to praca nad dalszym umacnianiem sił naszego państwa ludowego poprzez umacnianie jedności całego narodu.

Z tym wielkim i doniosłym programem idmy do akcji wyborczej, rozwijając szeregi naszego Frontu Narodowego, włączając doń wielomilionowe masy bezpartyjnych, ofiarne miliony naszych kobiet i naszej dzielnej młodzieży. Nasze zwycięstwo w tej walce będzie nową wielką zdobyczą całego narodu polskiego.

Niech żyje Front Narodowy!

Niech żyje nasza umiłowana Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Spotkania z kandydatami

Sprawy drobne ale ważne

— Oto ci, którzy w radzie mają reprezentować wasze interesy — przedstawił mieszkańcom zebranym w świetlicy Ministerstwa Kolei kandydatów do Rady Zdzisław Król. — Jak sobie wyobrażają swoją pracę w przyszłej radzie, powiedzą sami. Jerzy Krawczyk — kandydat wysunięty przez spółdzielców zamierza starać się o stworzenie lotnych punktów usługowych. Słuchając na spotkaniach z mieszkańcami ich narzekania na trudności z oszkleniem okna czy odmalowaniem mieszkania, postanowił bolączkom tym zapobiec przez stworzenie lotnych brigad wykonywających remonty.

Maria Góral, piastująca funkcję w obecnej radzie, wspominała o radnym Stanisławku, który doprowadził do wyremontowania 145 dachów i 80 pieców. Pomógł mu w tym komitety blokowe i mieszkańcy. Z inicjatywy mieszkańców wyremontowano również zniszczony buynęk przy ul. Hożej na przedziale.

Remonty będą oczkiem w głowie inż. Konrada Leśkiewicza kandydata do rady. Inż. Leśkiewicz już za interesował się tą sprawą, dzieląc się spostrzeżeniami z pobieżnego na razie przeglądu.

Przy ul. Wilczej 68 zauważył zerwaną rynię, która powoduje przeciek budynku, przy Emilii Piłater 7 — nie oszklenie na klatce schodowej okna.

Zaniebanie tych drobnych usterek powoduje w konsekwencji konieczność kapitalnych remontów.

Janina Tygierowa nie stawia również pierwszych kroków w radzie. — Kocham dzieci — oświadczyła przemawiając serdecznie do zebranych — a ponieważ kocham dzieci, więc będę współpracować z ich rodzicami.

Trwałym śladem dotychczasowej współpracy radnej z Komitetem Blokowym nr 72 jest dziecięcy ogródek i dziecięcy zespół artystyczny przy ul. Wilczej.

BIUROKRACI W ADMINISTRACJI
Jakie sprawy gnębią mieszkańców obwodu dowiedzieliśmy się z dyskusji.

Ot np. 7 lat mija od chwili wyremontowania windy przez jednego z lokatorów domu przy ul. Wilczej 60. Umowa zawarta przez tego lokatora z administracją o wyłącznym użytkowaniu windy wygasła w 1952 r. Lecz mieszkańcy tego domu do dziś jeszcze, mimo licznych interwencji, wnoszą dzieci z wózkami na najwyższe piętra. Drugi przykład biurokracji. Jednemu z lokatorów domu przy ul. Emilii Piłater 13 zepsuł się kran. Wobec czego... wyłączono wodę kilkuset rodzinom. I od miesiąca na próżno oczekują mieszkańcy hydraulika, który naprawi instalację.

Czy zawsze jednak winni są administratorzy? Na sali rozgorzała dyskusja, kiedy sąsiedzi wytknęli sąsiadom ich winy. Jak: wypisywanie śmieci obok pojemników, zapychanie przewodów, niechlujstwo itp. Sprzeczek rozdał Tadeusz Marcinowski próbą wygarniętą jednym tchem.

— Ja mówię w imieniu swoich koleżanów z Wilczej 72. Może nas rada weźmie w obronę, bo tam jest dozorczyń, która nie pozwala nam się bawić na podwórku.

Trudno spisać wszystkie wnioski mieszkańców podane na zebraniu w świetlicy Ministerstwa Kolei. Zanołowali je skrupulatnie kandydaci do rad. Niektórzy trzeba załatwić jeszcze przed wyborami, niektórzy jak np. wytknięcie przez sąsiadów zaniebania, należy usunąć własnymi siłami. Wiele spraw pozostanie jednak jako nakaz wyborców na najbliższą przyszłość.

Poezja i mleko

Co ma kefir do jambów, a mleko do poezji? Na spotkanie pisarza i poety St. R. Dobrowolskiego, kandydata do Stołecznej Rady Narodowej z wyborcami mleczarzami — pracownikami CZPMI. okazało się, że mleczarze i poeta mają sobie wiele do powiedzenia. Dzieci warszawskiego Powiśla St. R. Dobrowolski, autor Pamiętnika Warszawskiego, laureat nagrody m. st. Warszawy jest związany tysiącami nici i węzłów ze swoim miastem, tkwi po uszy w jego sprawach, żyje codziennymi sprawami warszawiaków — zwłaszcza młodzieży warszawskiej. Czym może jako przyszły radny pomóc mleczarzom?

Kandydat Dobrowolski jest entuzjastą wyrobów mleczarskich. Lubi je i na tym się kończą jego mleczarskie zainteresowania. Ale nie trzeba być fachowcem, by fachowcom pomóc.

A pomóc można by warszawskim mleczarzom dbając o lepsze wyposażenie sklepów, rozwijając zły mit o jakości, o margarynie w masle. Mówili o tym wyborcy mleczarze.

Do niektórych gatunków masła w ub. roku latem dodawano przez krótki czas margarynę. Z tymi eksperymentami dawno skończono i teraz masło jest stuprocentowym masłem. Nie potrzebuje ono propagandy. Sama jakość mówi za siebie. Ale warto jest lepszej opinii.

Autorowi II części Pamiętnika Warszawskiego, którego druk rozpocznie się niebawem — kandydatowi na radnego St. R. Dobrowolskiemu — jak pracownikowi kultury najbliższe są sprawy kultury. Kultura zaś, to nie tylko teatr, kino, świetlica, to także styl życia — m. in. nasze młodzieży. Styl, który często pozostawia wiele do życzenia. Właśnie tu otwiera się pole przed pracownikiem kultury do wypracowania metod współpracy z młodzieżą, włączenia jej do życia kulturalnego. I w tej dziedzinie kandydat na radnego obiecuje swój współdział.

I jeszcze jedna z stałych aktualnych w Warszawie spraw. Sprawa obecnego systemu dystrybucji mieszkań. Systemu, który nasunął obecnemu na spotkanie prawnikowi wątpliwości. St. Dobrowolski, który w młodości liczył nieco prawa na Uniwersytecie Warszawskim, podziela wątpliwości prawnika i zapewnia, że w przyszłej radzie spowoduje dyskusję, która by wykazała czy obecny niedoskonały system rozdziału mieszkań jest uczciwie stosowany.

Problemów było jeszcze więcej, mleczarskich i nie mleczarskich. I jakie by nie były — wszystkie, które nurtują ludzi, które ludzi boją, jeśli nawet nie zostaną od razu rozwiązane, to pewnie jest to, że nie będą utopione... nawet w mleku. (ig)

Kolej elektryczna z Wejherowa do Pruszcza

(Obsługa własna)

Z roku na rok coraz bardziej wydłuża się trasa kolei elektrycznych na Wybrzeżu. Początkowo był to odcinek Gdańsk — Sopot, teraz jeżdżymy już z Gdańska do Gdyni.

W myśl wytycznych programu wyborczego woj. gdańskiego najbliższe lata przyniosą dalszą rozbudowę trasy elektrycznej. W roku 1955 połączy ona Gdynię z Chylonią, w roku 1956 — Gdynię z Redą, a w roku 1957 — Wejherowo z Pruszczem Gdańskim. (Kasp.)

Odpowiedź rządu Szwecji na notę Związku Radzieckiego

SZTOKHOLM (PAP). 19 bm. minister spraw zagranicznych Szwecji Unden wręczył ambasadorowi ZSRR w Szwecji K. Rodionowowi notę w której stwierdza m. in.:

Nota rządu ZSRR podkreśla, że utworzenie w Europie skutecznego systemu bezpieczeństwa w oparciu o wspólne wysiłki wszystkich państw europejskich zwiększyłoby możliwości uregulowania problemu niemieckiego.

Nota mówi o obowiązku państw — uczestników rozwiązywania spornych problemów w drodze pokojowej, nie wskazuje jednak, czy obowiązki te są szersze, aniżeli zobowiązania wynikające z Karty Narodów Zjednoczonych. Nie podaje się szczegółów dotyczących funkcjonowania systemu sankcji oraz obowiązków państw — uczestników w wykonywaniu sankcji.

Gdyby rządowi szwedzkiemu znane były propozycje w tych ważnych sprawach, które rząd radziecki zamie-

rza przedstawił konferencji, to mógłby on lepiej rozważyć te szwedzkie punkty widzenia następstwa wynikające z tych propozycji i wysnuć wniosek, czy istnieją przesłanki do aktywnego udziału w konferencji.

Przyjmując do wiadomości to, co było zakomunikowane o programie konferencji, rząd szwedzki uważa za wątpliwą, by z przyczyn natury praktycznej konferencja mogła się zebrać w dniu 29 listopada.

Rząd szwedzki rozpatruje notę rządu radzieckiego w tym duchu, że projekt konferencji nie może być w rzeczywistości w roku bieżącym, jeśli idea konferencji nie będzie zaproszona przez wszystkie zaproszone państwa, albo co najmniej przez bardzo znaczną ich część. Jeśli okaże się, że zgoda taka istnieje, rząd szwedzki da definitywną odpowiedź na zaproszenie rządu radzieckiego.

Izba Ludowa NRD zaaprobowała program rządu powołanego przez Otto Grotewohla

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu 19 bm. Izba Ludowa NRD po zakończeniu dyskusji uchwaliła jednomyślnie rezolucję, która głosi:

Izba Ludowa zatwierdza powołany przez Otto Grotewohla 19 listopada br. rząd NRD i aprobuję przedstawiony Izbie Ludowej program rządowy.

Po uchwaleniu tej rezolucji przemówienie wygłosił przewodniczący Izby Ludowej J. Diekmann. Wyraził on przekonanie, że zatwierdzone program rządu zostanie zaaprobowany przez wszystkich ludzi pracy NRD.

Na posiedzeniu zatwierdzono plan pracy Izby Ludowej i jej organów oraz wybrano stałe komisje, w tym komisję do spraw gospodarczych i fi-

nansowych, komisję spraw zagranicznych itd. Na tym posiedzeniu Izby Ludowej zostało zakończone.

Delegacja kinematografii wyjechała do ZSRR

20 bm. wyjechała do Związku Radzieckiego delegacja kinematografii polskiej na II Festiwal Filmów Polskich który rozpoczął się 22 bm.

W skład delegacji, której przewodniczy wiceprezes CUK — L. Wojtyga, wchodzi m. in. reżyser A. Ford — przewodniczący sekcji filmowej SPATIF, reżyser A. Kawalerowicz, scenarzysta L. Starski oraz aktorzy biorący udział w filmach wyświetlanych na festiwalu,

Śesia Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie

BRON MASOWEJ ZAGŁADY MUSI BYĆ ZAKAZANA!

Referat uczonego brytyjskiego prof. E. Burhopa

SZTOKHOLM (PAP). — W dniu 20 bm. na przedpołudniowym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju profesor fizyki jądrowej Uniwersytetu Londyńskiego E. Burhop wygłosił referat pt. „Akcja sił pokoju w celu zapewnienia rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady”.

Problem rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady — oświadczył prof. Burhop — był zawsze przedmiotem szczególnej uwagi światowego ruchu obrońców pokoju od początku istnienia tego ruchu. Pod Auspelem Sztokholmskiej Światowej Rady Pokoju, nawołującym do zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, przeszło 600 milionów ludzi należących do różnych narodowości i różnych wyznań złożyło swe podpisy. Apel Sztokholmski dał początek potężnemu ruchowi, ponieważ budził świadomości milionów prostych ludzi. Apel ten doprowadził w świadomości własnej siły tym ludziom do wyjścia z sytuacji, czuli się bezsilnymi i izolowanymi, mimo że protestowali przeciwko stosowaniu tej broni.

Od tego czasu ruch obrońców pokoju rozwinął się i osiągnął duże sukcesy — kontynuował mówca. — Zwarto został rozejm w Korei, położono kres działaniom wojennym w Indochinach, został odrzucony układ o „europejskiej wspólnotie obronnej” itp. Jednakże zarysowały się niebezpieczeństwa.

Prof. Burhop wskazał m. in. na plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i na niebezpieczeństwo wynikające z wysiłku w dziedzinie produkcji broni jądrowej.

Z inicjatywą japońskiego ruchu obrońców pokoju — mówił prof. Burhop — zorganizowano na szeroką skalę kampanię protestu przeciwko bombie wodorowej. Przeszło 20 milionów Japończyków podpisało się pod petycją w sprawie zakazu dokonywania wszelkich prób z bronią masową zagłady. Wybuch na archipelagu Bikini wywołał oburzenie nie tylko ludności Japonii, lecz także ludności Anglii... Angielska Izba Gmin powołała uchwałę domagającą się, aby szefowie rządów czterech wielkich mocarstw spotkali się w celu omówienia problemu

zakazu broni masowej zagłady i odpowiednich gwarancji w sprawie kontroli nad wykonaniem tego zakazu.

Na kongresie brytyjskich związków zawodowych w Brighton uchwalono rezolucję w tym samym duchu. W chwili obecnej trwa w całej Anglii kampania zbierania podpisów pod petycją, która domaga się realizacji wspomnianej uchwały Izby Gmin.

Prof. Burhop podkreślił przy tym szczególnie aktywną działalność w tym kierunku rady miejskiej Coventry. Mówca stwierdził, że groźba użycia broni masowej zagłady wywołuje oburzenie opinii publicznej we wszystkich krajach świata. — Wszędzie, od Sydney do Sztokholmu, od Buenos Aires do Pekinu, od Pretorii do Detroit — oświadczył mówca — uchwalane są na wiecach i zebraniach rezolucje potępiające tę broni. Jest to zjawisko naturalne, albowiem cechą charakterystyczną tego niebezpieczeństwa jest fakt, iż ma ono zasięg światowy.

Z powyższych względów — kontynuował prof. Burhop — przed światowym ruchem obrońców pokoju powstają wielkie zadania. Nie zawarto jeszcze dotychczas porozumienia w sprawie zakazu broni masowej zagłady, szefowie rządów wielkich mocarstw jeszcze się nie spotkali. A tymczasem zwłoka w zawarciu porozumienia w sprawie rozbrojenia i kontroli nad energią atomową jest dziś największym niebezpieczeństwem.

Wszyscy rozumiemy, w jak wielkim stopniu uzbrojenie Niemiec zachodnich może odbić się na zagadnieniach związanych z problemem rozbrojenia. Możliwe jest — podkreślił mówca — albo rozbrojenie i zakaz broni jądrowej, albo remilitaryzacja Niemiec. Lecz jedno wyklucza drugie. Nasze akcje — przeciwko remilitaryzacji Niemiec oraz na rzecz powszechnego rozbrojenia i zakazu broni jądrowej są w rzeczywistości dwiema stronami jednej i tej samej akcji. O ile wywołamy porozumienie w sprawie roz-

brojenia i zakazu broni jądrowej — problem remilitaryzacji Niemiec będzie miał jedynie teoretyczne znaczenie. Oto dlaczego trzeba walczyć o jak najszybsze porozumienie.

W zakończeniu prof. Burhop poruszył sprawę wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych, oświadczając, że problemy rozbrojenia i wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych są problemami politycznymi i nie dadzą się rozwiązać w oderwaniu od innych problemów. — Osiągnięte dotychczas sukcesy — podkreślił mówca — mogą być zniszczone i stracić całkowity sens, o ile plany uzbrojenia Niemiec zachodnich zostaną wcielone w życie. Jest rzeczą absolutnie niemożliwą dyskutować nad rozbrojeniem dopóki rząd Chińskiej Republiki Ludowej, reprezentujący czwartą część ludzkości, pozbawiony jest słusznego prawa uczestniczenia w takiej dyskusji. Prof. Burhop zakończył słowami:

— Bron atomowa i wodorowa musi być zakazana! Zabrónić doświadczeń z bombami jądrowymi! Niech energia atomowa służy ludzkości zamiast stać się narzędziem zagłady!

Możemy i powinniśmy osiągnąć sukces w naszej wielkiej walce!

W dyskusji nad referatem Burhopa zabrali głos: prof. G. Bonsdorff (Finlandia), G. Cotelle (Francja), A. Allard (Belgia), A. Korniejczuk (ZSRR), przedstawicielka Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, M. Mandell (Anglia), A. Bouchama (Alger), przewodniczący Rady FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Agrowizacji i Rolnictwa), J. de Castro.

O SITUACJI

W AMERYCE POŁUDNIOWEJ
Na posiedzeniu popołudniowym 20 bm. referat na temat: „Sytuacja powstała w Ameryce Południowej wskutek ingerencji w sprawy wewnętrzne narodów”, opracowany przez delegację brazylijską wygłosił sekretarz generalny Brazylijskiej Partii Robotniczej Jose da Fronta Moreira.

Referat stwierdza, że kraje Ameryki Łacińskiej są związane szeregiem

Intelektualiści z Niemiec zach opuścili Polskę

19 bm. opuściła Warszawę udając się w drogę powrotną do swego kraju delegacja intelektualistów z Niemiec zach., która bawiła w Polsce na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą

Nota rządu PRL do rządu St. Zjednoczonych

20 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

W swych notach z 12 i 26 października 1953 r. w sprawie zatrzymania przemocą statku wojennego na wodach dalekowschodnich, kontrolowanych przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, polskiego statku handlowego „Praca” i uwięzienia go wraz z załogą na wyspie Tajwan oraz w nocy z dnia 15 maja 1954 r. w sprawie analogicznego aktu bezprawia w stosunku do drugiego polskiego statku handlowego, „Prezydent Göttrwald”, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powołał się na szereg faktów stwierdzających odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za te akty napadów i pogwałcenia praw bandery polskiej. W szczególności Rząd Polski podkreślał, że wymieniony obszar wód znajduje się pod kontrolą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i że uprawianie się na tym obszarze przez jednostki kliski czangkaizkowe, całkowicie podporządkowanej Stanom Zjednoczonym, napadów pirackich, które godzą w pokojową żeglugę skierowaną są przeciw pokojowej współpracy międzynarodowej i zmierzają do wywołania napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Rząd Stanów Zjednoczonych, nie mogąc odepierać tych bezspornych faktów, wciąż ograniczał się w swych notach z dnia 20 października i 1 listopada 1953 r. oraz w nocy z 30 maja 1954 r. do goślnego uchylenia się od odpowiedzialności za podane wyżej akty gwałtu. Nie zmieniła to jednak w niczym fakt, iż dokonywające aktów gwałtu kliski czangkaizkowskie, napiętnowane przez cały naród chiński, może to czynić jedynie korzystając z patronatu i poparcia Stanów Zjednoczonych.

W swych wymienionych wyżej notach Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protestował przeciwko bezprawiom, których ofiarą stał się polscy marynarze i polskie statki oraz domagał się od Rządu Stanów Zjednoczonych podjęcia odpowiednich kroków, aby uwolnienie statków, statków i ładunków zostały niezwłocznie zwolnione i skierowane do Polski.

Mimo jednak żądań ze strony Rządu Polskiego i protestów społeczeństwa polskiego, rodzin uwięzionych marynarzy oraz licznych organizacji międzynarodowych, marynarze ze statku „Prezydent Göttrwald” od sześciu miesięcy są więzieni i pozbawieni możliwości powrotu do ojczyzny i do swych rodzin. Podobnie jak na marynarzy statku „Praca”, również na marynarzy statku „Prezydent Göttrwald” wywierana jest brutalna presja, stosowane są metody zastraszania, szantażu, moralnego nacisku, próby skorpumpowania, trzyma się ich jak przestępców pod strażą uzbrojonych w automaty żandarmerii. Stwarza się atmosferę, która doprowadza marynarzy do aktów rozpacz, czego jaskrawym potwierdzeniem jest samobójstwo jednego z nich.

Wszystkie te brutalne metody mają na celu złamanie moralnej postawy marynarzy, wymuszenie na nich decyzji o sprzeniewierzeniu się wobec ojczyzny. O nacisku stosowanym na polskich marynarzy i o kierowniczej roli w tej akcji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, w tej dziedzinie ambasadora Stanów Zjednoczonych na Tajwanie, świadczy dozwolone załączone do noty kopia oświadczenia marynarzy statku „Praca” — oryginalną znajduje się w rękach Rządu Polskiego — którzy w wyniku długotrwałych starań Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża powrócili do Polski.

Ostatnio maltretowani fizycznie i moralnie marynarze ze statku „Prezydent Göttrwald” zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc w uzyskaniu wolności i w repatriacji do Polski.

Postępowanie Rządu Stanów Zjednoczonych i jego podkomendnych stanowi jaskrawe pogwałcenie ogólnie obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego i elementarnych praw wolności osobistej, której hasłami politycy Stanów Zjednoczonych tak chętnie sernuują.

Podatkowym i wymownym potwierdzeniem roli władz Stanów Zjednoczonych w akcji przeciwko polskim marynarzom jest ostatni fakt zwerbowania przy pomocy środków moralnego nacisku i terroru oraz przebiegającej w środkach antypolskiej propagandy.

Protestując kategorycznie przeciwko tym sprzeczny z prawem międzynarodowym metodom, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ponawia swe żądania zwolnienia przetrzymywanych na Tajwanie marynarzy, zwrotu statków „Praca” i „Prezydent Göttrwald” i ich ładunków oraz ukarania winnych bezprawia.

Warszawa, dnia 20 listopada 1954 r.

Rząd ChRL wyraża zgodę na konferencję europejską

PEKIN (PAP). Min. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej wystosowało do ambasady ZSRR w Pekinie notę, w której stwierdza m. in.:

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej sprzeciwia się z całą stanowczością układom londyńskim i paryskim, które zagrożają poważnie bezpieczeństwu Europy i pokojowi świata.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej stoi na stanowisku, że jedynie stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa z udziałem wszystkich krajów europejskich umożliwi rozwiązanie problemu niemieckiego w drodze pokojowej i zapewni bezpieczeństwo Europy. Propozycja rządu

Związku Radzieckiego zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu omówienia sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa z udziałem państw Europy jest nowym poważnym wysiłkiem w kierunku uregulowania problemu niemieckiego w drodze pokojowej i zapewnienia bezpieczeństwa państw europejskich. Propozycja rządu ZSRR jest bardzo na czasie.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej popiera w całej pełni propozycję rządu ZSRR i gotów jest wysłać swego przedstawiciela jako obserwatora na projektowaną konferencję ogólnoeuropejską.

Notatnik z podróży koreańskiej

Dwa oblicza Pusanu

(Korespondencja własna)

Pusan jest największym portem Korei na wybrzeżu Morza Japońskiego, najdalej wysuniętym na południe kraju. Stąd po niespełna pół godziny lotu można lądować w Japonii. Miasto leży na malowniczych wzgórzach, zamykających „kolistą” zatokę, którą od morza zamyka na południu wyspa tonąca niemal w podzwrotnikowej soczystej zieleni, w pasmie winnic i gajów cytrynowych, przystań wycieczek miejskiej ludności. Kiedy się jednak ładuje na nabrzeżu pusańskim szybko rozwiewa się wrażenie sielankowości tego miasta.

W porcie, w którym kiedyś nader żywy był ruch statków handlowych, dziś przeważają okręty, z których Amerykanie bez przerwy wydławiają „wymienianą” (rozejm w Korei zakazuje przewozić wszelkiej broni i zezwala tylko na wymianę zużytej), broń i wojsko. Czolgi, pojazdy wojskowe wszelkiego typu, działa, amunicja — oto obecnie ładunek podstawowy tego portu, który kiedyś zajmował jedno z czołowych miejsc na Dalekim Wschodzie w załadunku ryżu i innych płodów półwyspu. Tuż za nabrzeżami ciągną się otoczono rowami i drutem kolczastym, leżące pod gołym niebem wielkie magazyny wojskowe, których zawartość przetrzącać musi nie przyzwyczajonego do takiego widoku przechodnia. Składają się na nie cysterny z napalmem, wszelkiego rodzaju bomby lotnicze, skrzynie z pociskami, armaty i karabiny, łodzie pontonowe amfibie, czołgi i temu podobny sprzęt. Nie stanowi to jedynego środka, przy pomocy którego narzuca się lu-

dnoci psychozę wojenną oraz przeświadczenie, że działania wojenne wbrew temu, co postanawia rozejm, zostały tylko chwilowo przerwane i mogą być w każdej chwili wznowione. Aby stworzyć wrażenie niebezpieczeństwa nalożonych, co parę dni odbywają się syreny alarmowe i następuje zaalarmowanie. Co pewien czas przywracana jest godzina policyjna i inne porządki czasu wojennego. Na najwyższych budynkach miasta oraz na specjalnych rusztowaniach utrzymywane są gniazda karabinów maszynowych i artylerii przeciwlotniczej, a nierzadziej chyba niż raz na miesiąc pewne arterie komunikacyjne miasta zamykane są dla ludności i otwarte tylko dla transportów wojskowych.

W Pusanie znajduje się wiele tysięcy osób przesiedlonych i różnych uciekinierów. Nie pozwala się im ani wrosnąć w życie miasta i zabierać się do pracy, ani powrócić do domów. Stan tymczasowości w ich bytowaniu mnoży przestępczość i prostytucję, szerząc szczególnie spustoszenia nie tylko wśród podlotków, ale i dzieci. Zarówno przedmieścia, jak i centrum roją się od przybytków rozpusty, które łatwo poznać nawet wtedy, kiedy kryją się pod sztydami kabaletów, restauracyjek lub hotelików.

Murowane domy z dachami, z przepięknymi zaopatrzonymi sklepami, obsługującymi miejscową wielką burżuazję i okupantów, znajdują się zaledwie na kilku ulicach. Reszta tego milionowego miasta składa się z wąskich zaułków, zabudowanych domkami ze skrzyń, mat, szmat i kawałków białych

Odpowiedzi W. M. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy”

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje tekst odpowiedzi udzielonych przez ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa na szereg pytań korespondenta „Prawdy”, dotyczących polityki zagranicznej:

PYTANIE: Jak należy ocenić echa zagraniczne na notę rządu radzieckiego z 13 listopada br., dotyczącą zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie?

ODPOWIEDZ: Jak wiadomo, szereg państw europejskich wypowiedziało się już pozytywnie wobec propozycji zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, wysunętej przez rząd radziecki wraz z rządami Polski i Czechosłowacji. Inne państwa europejskie nie zajęły jeszcze dotychczas stanowiska wobec propozycji dotyczącej konferencji.

Jeśli chodzi o stanowisko rządów USA, W. Brytanii i Francji, to nie odpowiedziały one jeszcze na notę radziecką. Jednakże, jak wynika z wypowiedzi kół oficjalnych, rządy tych krajów ustosunkowują się negatywnie do tej propozycji. Odnosi się wrażenie, że rządy tych krajów nie tylko zamierzają wystąpić przeciwko tej propozycji, lecz również starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić zwołaniu konferencji ogólnoeuropejskiej. W tym celu wywierany jest wzmocniony nacisk na inne kraje europejskie, na ich parlamenty, partie polityczne, na poszczególnych działaczy społecznych. Z odgłosów na notę wynika, że szerokie koła społeczne w Europie — nie tylko w Europie — rozumieją sens propozycji zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej.

Propozycja ta zmierza do tego, aby nie dopuścić do przeciwstawienia jakich krajów europejskich innym krajom europejskim, gdy chodzi o sprawę utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie. Konferencja ogólnoeuropejska, na której każde państwo mogłoby wypowiedzieć swe zdanie i wysunąć propozycje w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, nie może wyrażać szkodliwego nacisku na państwa, które nie chcą przystąpić do utrwalenia pokoju i do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Z drugiej strony wyrażenie się takiej konferencji ogólnoeuropejskiej nie może nie wyrażać szkodliwej sprawy pokoju w Europie.

Rządy USA, W. Brytanii i Francji, zamiast przyczyniać się do zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, starają się wszelkimi środkami przeszkodzić zwołaniu takiej konferencji i przeforsować jak najszybciej ratyfikację układów paryskich. Chcąc one w ten sposób przyspieszyć remilitaryzację Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takich ugrupowań militarnych, jak „unia zachodnioeuropejska” i blok północno-atlantyczny.

Twierdzą one, że plan stworzenia półmilionowej armii zachodnio-niemieckiej i wciągnięcia remilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowań militarnych może rzekomo sprzyjać pokojowi w Europie. Czyż można się dziwić, że nikt w to nie wierzy? Przyczyną jest większość ludzi zdaje sobie już sprawę, że nie jest to droga, która prowadzi do zapewnienia i utrwalenia pokoju, lecz droga do przygotowania nowej wojny w Europie.

Tak więc, jeśli dojdzie do ratyfikacji i realizacji układów paryskich, przewidujących remilitaryzację Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do wspomnianych i militarnych ugrupowań państw zachodnich, to w Europie wytworzy się nowa sytuacja oznaczająca wzmożenie niebezpieczeństwa wojny. W takiej sytuacji milijony ludzi zastanowią się nad nowymi środ-

oż i glinianymi, stanowiącymi częstokroć zwykłe nory, wkopane w ziemię i przykryte czymś się tylko da; komuni są tu z blaszankę po konserwach, a w oknach widać gazety zamiast szysz. Nędza panująca w tych zaułkach, straszny widok brudnych, owrzodzonych dzieci, bawiących się w rynsztokach, jest wprost nie do opisu. Co pewien czas wybuchają tu pożary, które trwają nieraz po parę dni i trawia tysiące domostw — nor, pozostawiając dziesiątki tysięcy ich mieszkańców jakiegokolwiek dachu nad głową. Jesienią 1953 r. liczba bezdomnych ofiar jednego pożaru tygodniowego pożaru osiągnęła kilkanaście tysięcy osób według sprawozdania pusańskiej rady miejskiej, opublikowanego w prasie. Gaszenie pożarów utrudnione jest brakiem wody, którą przynosi tu się w blaszankach z odległości ponad kilometr oraz niemożliwością dojazdu dla nielicznych zresztą wozów straży pożarnej. Pomoc okupantów dla pogorzonych wyraża się w ofiarowaniu co pewien czas paru namiotów wojskowych, w których gnieździ się po kilkanaście rodzin, zazwyczaj związanych stosunkiem pracy z ofiarodawcami.

Widok pusańskich nor stał się w końcu tak odstraszający, że władze lisymanowskie postanowiły podjąć jakieś środki zaradcze. W czerwcu 1954 r. na przedmieściach Pusanu, w Chinhae, odbyła się „zajatycka” konferencja „antykomunistyczna”, w której brali udział przedstawiciele kierujących Syjamu, Filipin, badoajowskiego Wietnamu, Honkongu, Wysp Rinkin oraz czangkaizkowskie. Gości podejmował we własnej osobie Li Syn Man. Zachwalał zdobywcę swego reżimu i zalecał jego naśladowanie. Ale do Chinhae nie można podjechać, nie mając drogi, skąd widać jak na dłoni Pusan glinianek i domków — nor. Trzeba było ten Pusan ukryć. I Li Syn-Man wpadł na „genialny” pomysł. Pusan-nor został obudowany plotami, ukrywającymi nędzę tego miasta.

Ale Pusan to nie tylko nędza: W maju, czerwcu i lipcu 1954 r. żandarmeria nie była w stanie zapobiec strajkom portowców. Płynący ładunki museli zająć żołnierze amerykańscy. Na głowy lamistrągów w wojskowych mundurach padły nie tylko przekleństwa. Strajkujący magali się nie tylko podwyżek i poprawy warunków pracy. Gazeta pusańska donosiła o aresztowaniach portowców i nawałowych okupantów do opuszczenia Korei, do wyrażenia zgody na konferencję polityczną w sprawie pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego, do wyłonienia rządu w drodze wolnych, demokratycznych wyborów.

Do osobiście Pusanu należy targ rybny, na którym można nabyć dziesiątki rodzajów ryb, raków, krabów, ostryg, krewetek, jadalnych meduz, trepanów i innych produktów bogatego i rozwiniętego przemysłu rybnego. W lipcu 1954 r. na pusańskim targu rybnym rozległa się nagle pieśń o Kim Ir Senie, pieśń o wolności i walce. Żandarmeria obrzucała śledziami, skumbriami, makrelami i nawet pletkami reklinów z trudem dali sobie radę z demonstracją.

W Pusanie jest wiele dobroczynnych instytucji amerykańskich. Szafulą one przegniałą makę ze złeżyłych zapasów wojskowych, zepsutym mlekiem w proszku, zepsutymi konserwami miesnymi. W sierpniu 1954 r. obrzucono tymi darami amerykańskimi „filantropki” wrócić okrzyków: „Jankesi precz! Chcemy pracy i wolności!” Przemoc i terror żandarmerii lisymanowskiej nie jest w stanie zdusić prawdziwego głosu Pusanu. Pragnie ono uwolnić się od amerykańskiej „opieki” i stać się częścią demokratycznej, zjednoczonej Korei. JAN MAR

ne miejsce w organizacji bezpieczeństwa zbrojowego w Europie.

Problem przedstawia się dziś następująco: czy Niemcy zachodnie zostaną przekształcone w państwo militarnie, jak to przewidują układy paryskie — czy też rozwój Niemiec zachodnich, podobnie jak i całych Niemiec, pójdzie inną drogą, drogą pokojową.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich zamknięcie drogi do narodowego zjednoczenia Niemiec. I przeciwnie, rezygnacja z remilitaryzacji Niemiec zachodnich otworzy drogę do porozumienia w sprawie przywrócenia jednolitości Niemiec w ramach jednolitości państwa. W takim wypadku byłoby możliwe osiągnięcie porozumienia w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckich wolnych wyborów na zasadzie tajnego głosowania i przy zapewnieniu demokratycznych praw ludności całych Niemiec.

Jednocześnie rząd radziecki uważa nadal, że proponowane przezeń natychmiastowe wycofanie wojsk okupacyjnych z terytorium Niemiec wschodnich i Niemiec zachodnich przyczyniłoby się pod wieloma względami do zbliżenia między obu częściami Niemiec i do rozwiązania problemu zjednoczenia Niemiec.

PYTANIE: Jak należy ocenić stanowisko, według którego ratyfikacja układów paryskich nie przeszkodzi w przyszłości rokowań o mocarstwie zachodnich ze Związkiem Radzieckim w sprawie nie uregulowanych problemów europejskich?

ODPOWIEDZ: Takie stanowisko oznacza próbę wprowadzenia opinii publicznej w błąd.

Nie ulega wątpliwości, że ratyfika-

cja układów paryskich poważnie skomplikuje sytuację w Europie i, podwójnie istniejące możliwości uregulowania nie rozwiązanych problemów europejskich, a przede wszystkim problemu niemieckiego.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest nie do pogodzenia z istniejącym Niemcem na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Rokowania w sprawie zjednoczenia Niemiec mogą mieć sens jedynie pod warunkiem, że Sany Zjednoczone, W. Brytania i Francja zrezygnują ze swej polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągnięcia ich do ugrupowań militarnych, że powrócą na drogę zapewniającą pokojowy rozwój Niemiec, przewidzianą w istniejących układach międzynarodowych. Z powyższego widać, co jest warte twierdzenie, że ratyfikacja układów paryskich „nie przeszkodzi” rzekomo dalszym rokowaniom mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim w sprawie nie uregulowanych problemów europejskich.

PYTANIE: Co należy sądzić o wypowiedziach prasy zachodniej, jakoby propozycja Związku Radzieckiego zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej na 29 listopada przewidywała termin zbyt krótki dla przygotowania tej konferencji?

ODPOWIEDZ: Rząd radziecki proponował zwołanie ogólnoeuropejskiej konferencji na dzień 29 listopada z uwagi na to, że już w grudniu rozpoczynały się debaty nad ratyfikacją układów paryskich.

Należy przy tym przypomnieć, że projekt ogólnoeuropejskiego układu w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbrojowego w Europie wysunięty został przez rząd radziecki jeszcze na konferencji berlińskiej, oraz że projekt ten został ogłoszony przed 9 miesiącami. Propozycja zaś w sprawie ogólnoeuropejskiej konferencji, poświęconej zagadnieniu bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, została — jak wiadomo — przedstawiona przez rząd radziecki przed czterema miesiącami, a mianowicie 23 lipca. W swej ostatniej notce rząd radziecki sprzeciwiał jedynie termin zwołania tej konferencji.

Można by, oczywiście, porozumieć się co do innego terminu zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej, gdyby odroczone debaty nad ratyfikacją układów paryskich.

»PODAJMY SOBIE RĘCE ZAMIAST PODNOŚIĆ JE NA SIEBIE«

Parę godzin spędziłem wczoraj w towarzystwie kilkunastu Niemców z Niemiec zachodnich bawiących od 2 tygodni w Polsce. Był tam i biolog, i historyk sztuki, i dziennikarz, był pastor, rzemieślnik, działacz młodzieżowy i tłumaczka z języków skandynawskich. Dorosli, całkiem starzy i zupełnie młodzi. Z Dusseldorfu i Hamburga, z mniejszych i większych miast Niemiec zachodnich.

Ich nazwiska? Po co? Przypuszczam im po powrocie i tak nieuniknionych kłopotów z adresemowską policją. Ważne jest to, że choć byli to ludzie o najrozmaitszych poglądach społecznych, politycznych, ludzie różnych wyznań i wierzeń — to jednak łączyła wszystkich jedna, wspólna idea. Tak jak i my — nie chcieli wojny. Chcieli za to zwyciężać i nie po ludzku zobaczyć, po prostu zobaczyć, jak żyje się „po tej stronie”, chcieli poznać Polskę, przekonać się o tym, co się u nas robi i jak się żyje. To właśnie pragnienie sprawiło, że śledzą teraz otok nas, w zacisznych kulkach warszawskiego Domu Dziennikarza, i na połącznym spotkaniu z przedstawicielami prasy stołecznej dzielą się z nami tym co zobaczyli, co przeżyli w czasie czternastodniowego pobytu u nas.

Co tu skrywać — wszyscy prawie przyjechali do Polski nie wolni od tych czy innych wątpliwości bądź uprzedzeń. Nie darmo tuba spadkobierców Propagandaamtu trąbił im od lat, że w tej Polsce to terror, że za każdym chodzi co najmniej ze dwóch tajniaków, że o jakimkolwiek indywidualnym „wysoko” na miasto nie będzie mowy, że... „Będą wprawdzie zdumiony — dodał jeszcze — gdy, odwiedzając wasze biura urbanistyczne i biura projektów, zobaczycie jak starannie i z jakim pletwem opracowuje się tam każde rozwiązanie i każdą konstrukcję, w skali nie tylko jednej dzielnicy czy miasta, lecz w skali ogólnokrajowej.

Czy o nazwa to, że wszystko to, co się u nas buduje przypadło mu do gustu? Rzecz jasna, że nie wszystko. Mówił na przykład, że woli osobiste jeśli chodzi o nowoczesne budownictwo osiedlowe — bloki bardziej zwarte w konstrukcji, bez przeladowań elewacjami, proste, bo takie wyglądały — jego zdaniem — bardziej elegancko.

Być może. Nie czas tu akurat na polemikę o stylach. Nie o to w tej chwili chodzi jak się domy buduje. Ważne jest to, żeby w ogóle budować domy dla ludzi, żeby im było lepiej wygodniej. A nie bunkry.

Taki był właśnie sens bardzo pięknego przemówienia, które wygłosił na zakończenie tego spotkania ewangelicki pastor z Hamburga, podkreślając, że w interesie obu narodów: polskiego i niemieckiego, w interesie całego świata jest abyśmy „Podali sobie ręce — zamiast podnosić je na siebie” A. W. WYSOCKI

— Ważne jest to — powiedział przewodniczący całej grupy — że wszędzie, gdzie zaszliśmy, napotykalimy atmosferę przyjaźni dla innych narodów, atmosferę pozbawioną jakiegokolwiek szowinizmu czy wrogości. Przeciwnie, z kimkolwiek się zetknęliśmy, czy to z działaczami polskiej nauki, sztuki, czy kultury bądź też ze zwykłymi, przypadkiem spotkanymi, prostymi ludźmi — wszyscy wyrażali jednomyślną opinię o potrzebie normalnych stosunków pomiędzy naszymi krajami.

A jeden z przypadkowo poznanych w lokalu Polaków — wtrącał inny z gości — powiedział nam wreszcie: „Lepiej tańczyć razem i weselić się niż strzelać do siebie”.

Tych prostych słów zwyczajnego człowieka nie zapomnę...

Archiwista z Kolonii mówił o naszym budownictwie. Był — podobnie jak pozostali członkowie wycieczki — ciągle jeszcze pod wrażeniem urzekającego piękna naszej Starówki, odbudowywanego Gdanskia...

W Niemczech zachodnich — powiedział m. in. — cała praca odbudowa pozostawiona jest inicjatywie prywatnych przedsiębiorców, którzy poczynają sobie na ogół nie najbardziej szczęśliwie dla historycznego tła architektonicznego. Daje to się odczuć zwłaszcza w Kolonii, tak bogatej w najpiękniejsze zabytki. Wiele cennych historycznie i architektonicznie zabytków zeszpeconych zostało już najrozmaitszymi „nowoczesnymi” budowlami absolutnie nie mającymi wspólnego z otoczeniem i tradycją.

Byłem prawdziwie zdumiony — dodał jeszcze — gdy, odwiedzając wasze biura urbanistyczne i biura projektów, zobaczycie jak starannie i z jakim pletwem opracowuje się tam każde rozwiązanie i każdą konstrukcję, w skali nie tylko jednej dzielnicy czy miasta, lecz w skali ogólnokrajowej.

Czy o nazwa to, że wszystko to, co się u nas buduje przypadło mu do gustu? Rzecz jasna, że nie wszystko. Mówił na przykład, że woli osobiste jeśli chodzi o nowoczesne budownictwo osiedlowe — bloki bardziej zwarte w konstrukcji, bez przeladowań elewacjami, proste, bo takie wyglądały — jego zdaniem — bardziej elegancko.

Być może. Nie czas tu akurat na polemikę o stylach. Nie o to w tej chwili chodzi jak się domy buduje. Ważne jest to, żeby w ogóle budować domy dla ludzi, żeby im było lepiej wygodniej. A nie bunkry.

Taki był właśnie sens bardzo pięknego przemówienia, które wygłosił na zakończenie tego spotkania ewangelicki pastor z Hamburga, podkreślając, że w interesie obu narodów: polskiego i niemieckiego, w interesie całego świata jest abyśmy „Podali sobie ręce — zamiast podnosić je na siebie” A. W. WYSOCKI

SIEMON GARIN

Listy z jednej dzielnicy

Dr JAN FRANKOWSKI — poseł na Sejm

NAJLEPSI PRZYJACIELE

(Od własnego korespondenta „Życia”)

Moskwa, w listopadzie

Moje poprzednie listy poświęcone były stałym komisjom Lenińskiej Dzielnicy Rady w Moskwie. Spotykałem się z radnymi, słuchałem ich opowiadań, gawędziłem z wyborcami. Rzuciłem kiedyś jednemu z radnych pytanie: „Czy komisje zawsze pracowały tak intensywnie, jak teraz?”

— Nie zawsze — padła odpowiedź. Był czas, że niektóre komisje istniały niemal tylko na papierze, rzadko odbywały posiedzenia i rzadko składały sprawozdania. Nie czuło się owego „nerwu w pracy”. Dość było jednak, aby przysłać nowi ludzie, żeby praca poszła po nowemu. Weźmy choćby jako przykład komisję opieki społecznej. Niedawno jeszcze panowała tam nieprawdopodobna nuda. Kiedy jednak wybrano nowego przewodniczącego — radną Olę Aginę — komisja stała się jedną z najczynniejszych w dzielnicy. I nie tylko w dzielnicy.

Olga Agina dobrze jest znana w dzielnicy — znają ją instytucje państwowe i lekarskie oraz wyborcy. I ona i jej współpracownicy wykazują wielką troskę o inwalidów Wojny Narodowej i starców-rentistów.

W ŁĄCZNOŚCI Z ŻYCIEM

Dawniej myślimy, że należy do nas tylko rozpatrywanie podań — mówi radna Agina. — Sama tak sądziłam. Obecnie przekonałam się, że rzecz polega nie tylko na tym.

I opowiedziała ona o poważnej i pogłębiającej pracy, którą wykonują od kilku lat radni.

W dzielnicy znajduje się centralny instytut doświadczalnej organizacji pracy inwalidów. Przed wszystkim komisja na wzięła się do pracy z tym instytutem, zbadała jego pracę. Wyjaśniło się, że pracownicy naukowi w swej działalności częściej odwołują się do życia, niż do codziennych potrzeb inwalidów. Uchwalono wciągnąć do udziału w pracy instytutu samych inwalidów. Dwa razy organizowała komisja posiedzenia w instytucji, zapraszając na nie wyborców. Omawiano pilne zagadnienia o zabezpieczeniu pracy dla inwalidów, o udekskonaleniu protezowania. Zorganizowano wystawy nowych protez do pracy, pozwalających inwalidom na wykonywanie nawet skomplikowanych prac przy maszynach. W omawianiu nowych modeli protez wzięli udział sami inwalidzi; wraz z pracownikami naukowymi wprowadzili oni szereg ulepszeń do istniejących konstrukcji i stworzyli nowe.

Opowiadał mi inwalida Piotr Reznik, w który utracił na wojnie obie ręce. Jak pracuje teraz na tokarce przy pomocy uniwersalnych protez.

— Nie ustępuję najlepszym tokarzom! I czuję się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa.

A kiedy sami radni zobaczyli, jak wiele mogą uczynić — praca ich ożywiła się jeszcze bardziej. Nie będę wyliczał wszystkiego, co robią radni: biorą udział w pracach stałej Komisji Opieki Społecznej. Powiem tylko, że nie ma takiego „drobiazgu” ani wielkiego zagadnienia, związanego z życiem inwalidów i rentistów, które usłoby uwagi radnych. Organizacja opieki kulturalnej inwalidów, kolonii i sanatoriów dla ich dzieci oraz dzieci żołnierzy poległych

na froncie, polepszenie obsługi lekarskiej, organizacja zatrudnienia, przesiedlanie inwalidów do nowych, lepszych mieszkań — to jeszcze bynajmniej nie wszystko, czym zajmują się radni.

POZYTECZNA WSPÓLPRACA KOMISJI

W listach poprzednich wspominałem o wspólnej pracy różnych komisji starych. Tak na przykład Komisja Przemysłowa dopomaga Komisji Opieki Społecznej przy rozwiązywaniu zagadnień zatrudnienia inwalidów; wspólnie z Komisją Szkolną uczyniono wiele dla poprawienia warunków życia dzieci inwalidów; zorganizowano wczasowe letniska; z Komisją Zdrowia wspólna praca odbywa się prawie stale.

— Niezależnie przyjaciół — tak zwą w dzielnicy Olę Aginę i Barbarę Georgiewską, przewodniczącą stałej Komisji Zdrowia.

Barbara Georgiewska po raz trzeci wybrano na radną Rady Dzielnicy. Jako znana lekarka-chirurg kieruje jednym z oddziałów szpitala klinicznego im. Botkina, prowadzi poważne prace naukowe. A poza tym wśród lekarzy dzielnicy znana jest jako najbardziej czynna społeczniczka.

Obie komisje i Zdrowia i Opieki Społecznej wspólnie opracowywały plany i wspólnie je realizowały. Du pracy swej wciągnęły wybitnych specjalistów, pracowników naukowych, członków Akademii.

Komisja Zdrowia również poważnie traktuje i najdrobniejsze i wielkie zagadnienia mające znaczenie ogólnopństwowe. Tak więc w ciągu ostatnich kilku miesięcy na interwencję radnych rozszerzono się poradni i poliklinik dla dzieci, otwarto sanatoria nocne dla robotników fabryk budowy maszyn, apteki, prysznice...

W dzielnicy jest wiele szpitali, poliklinik, ośrodków zdrowia, specjalnych lecznic. A równocześnie otwiera się wciąż nowe zakłady lecznicze. Pilnie czuwają nad tym radni.

W pracy komisji zdrowia biorą czynny udział lekarze, profesorowie, kandydaci nauk pielęgniarstwa. Aktywność ta pozwala na składanie Radzie Dzielnicy wniosków, dotyczących najważniejszych zagadnień zdrowia i na głębokie wnikanie w życie. Szczególną uwagę zwracają radni na właściwą organizację pomocy lekarskiej w szpitalach i poliklinikach. Organizując posiedzenia bezpośrednio w zakładach leczniczych, komisja poznaje ich potrzeby i niedomagania.

Takie posiedzenia dają bardzo wiele! — stwierdza Barbara Georgiewska. — Ludzie mówią o swych bólach, krytykują nieporządki, zgłaszają ciekawe wnioski, które często stają się podstawą decyzji Komitetu Wykonawczego Rady Dzielnicy. Współpraca taka pozwoliła na udekskonalenie pracy szpitali i poliklinik.

„Wiele jest ciekawych zapisów w zeszytach radnych. Zapisy te opowiada, jak Komisja Zdrowia badała pracę lekarzy szpitalnych i przeprowadzała wśród młodzieży obszerniejsze badania o charakterze profilaktycznym: jak skrupulatnie przygotowywali się radni do kampanii kolonii letnich dla dzieci szkół i przedszkoli i z jakim powodzeniem wykonana była zaplanowana praca; jak komisja wiodła w pracę fabryk i zakładów, sprawdzała stan bezpieczeństwa pracy, udekskonalala prace zakładowych poliklinik i ośrodków zdrowia.

— Mammy wielki aktywi! — mówi radna Georgiewska. — W każdym przedsiębiorstwie, w każdym zakładzie leczniczym mamy Rady Współpracy, przy których pomocy nawiązujemy jeszcze bliższą łączność z wyborcami, poznajemy ich potrzeby, przysłuchujemy się ich zdaniom i przyczyniamy się do poprawy stanu zdrowotnego dzielnicy.

SIEMON GARIN

Ile dobrego mogą zdziałać...

BYLEM niedawno w Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego. Tuż przede mną powrócił tam z jednego ze spotkań z wyborcami ob. Stanik, kandydat na radnego do rady wojewódzkiej. Mocno podniecony, żywo opowiadał swoje wrażenia. Wyciągnął notes i relacjonował treść skarg i zażaleń, które napłynęły od ludności.

Ponieważ akurat chodzi tu o mój okręg wyborczy, więc też skwapliwie nadstawiał ucha. Czego tam nie ma! Są sprawy budowy dróg, naprawy mostów, elektryfikacji, klasyfikacji gruntów itd. W pewnym momencie wypływa bardzo ważna sprawa uzgodnienia w Bogorii (pow. Staszów) dwóch rozkładów jazdy: kolejki wąskotorowej i autobusów PKS. Zdarza się tak, że ludzie przyjadą z odległych okolic kolejka wąskotorową i chcieliby się następnie przesiąść na autobus, aby dojechać do kolei szerokokolejowej, odległej o kilkadziesiąt kilometrów. Tymczasem autobus już odjechał, trzeba wiele godzin czekać na następny. Zapropowowałem ob. Stanikowi, że zajmie się tą sprawą i napisze do dyrektora PKS w Warszawie, co też uczyniłem.

JEST WIELE SPOSOBÓW...

Pomyślałem równocześnie: ile to jest takich bólów w terenie, które można stosunkowo łatwo usunąć? Ile dobrego może zdziałać 230-tysięczna rzesza radnych i ich zastępców, jeśli poważnie i na serio potraktuje swoje obowiązki? Tak właśnie ob. Stanik je pojmuje i stąd też jego notes pełen zapisów.

Opisana wyżej scena jest przedmiotem moich refleksji w czasie trzygodzinnej powrotnej jazdy do Warszawy. Brałem swego czasu udział w opracowywaniu projektu Konstytucji. Nie bez powodu zdecydowano się, aby w rozdziale ósmym Konstytucji zamieścić przepisy, które w równej mierze dotyczą posłów, jak i członków rad narodowych, jeśli chodzi o ich pracę terenową.

Bo radny, tak samo jak poseł, musi utrzymywać ścisłą więź z wyborcami, zdawać im na sprawę ze swojej pracy i pracy organu, do którego został wybrany. W tym celu poseł oraz radny winni przebywać często w okręgu wyborczym, by poznać potrzeby i bóla ludności. Pomyślałem równocześnie, że warto zabrać się do przejrzenia moich tek poselskich i podzielić się wrażeniami z dotychczasowej dwuletniej terenowej pracy poselskiej.

Są różne sposoby i formy utrzymania stałej więzi z wyborcami. Do nich należą m. in. wiece poselskie,

organizowane przez komitety Frontu Narodowego. Jest to okazja dla posła, aby mógł poinformować wyborców o pracach sejmowych, o pracach Rządu. Jest to również okazja, aby wiązać zagadnienia z zakresu polityki wewnętrznej z wydarzeniami na arenie międzynarodowej i wyjaśnić nasz udział w walce o pokój.

Miałem począwszy od stycznia 1953 r., 32 spotkania z wyborcami, w których wzięło udział około 5500 osób. Spotkania odbywały się głównie po wsiach i to bardzo odległych od tzw. dogodnej komunikacji. Tam właśnie docierał bardzo rzadko docierający prelegent, jesteśmy przede wszystkim potrzebni. Małe zabrania na wsi mają zwykle bogatą dyskusję, mają też one szeroki rezonans w okolicy.

Inna forma więzi z wyborcami — to kontakt z radami narodowymi. Przejawia się on w uczestnictwie w sesjach rad narodowych, zwłaszcza w sesjach budżetowych, w odwiedzaniu przeżydów rad i informowaniu się o potrzebach terenu, przebiegu realizacji budżetu i planów gospodarczych. Są prezydium rad narodowych, które niezależnie od osobistych kontaktów utrzymują z mną częstą wymianę korespondencji. Piszą o swoich trudnościach, proszą o pomoc w radzie wyższego szczebla lub ministerstwa.

Np. w Wąchocku Gminna Rada Narodowa miała się w bardzo ciasnym lokalu na parterze, podczas gdy piętro było nie wykondowane. Dzięki takiemu właśnie kontaktowi udało się zdobyć w Prezydium Woj. Rady Narodowej w Kielcach kredyty na ten cel i dziś już prace budowlane są na ukończeniu. W Dębnie poczęła się już w pięknym budynku, a nawet udało się „wykrocić” wcale ładne mieszkanie dla kierownika urzędu Miejska Rada Narodowa w Ostrowcu zwróciła się swego czasu o pomoc w uzyskaniu kredytów na remonty mieszkań. Po zbadaniu sprawy w Prezydium WRN okazało się, że niezbędna jest interwencja w Min. Finansów, gdzie leżała uchwała Prezydium Woj. Rady Narodowej i czekała na załatwienie. Sprawa szybko załatwiono.

TZW. SPRAWY OSOBISTE

Inna forma kontaktu — to skargi i zażalenia. Zwykle po zakończeniu wiecu przyjmują wyborców w sprawach osobistych. Bywa, że niekiedy kilkadziesiąt osób „przewinie” się w ten sposób. Przychodzą, by się poradzić, lub złożyc skargę na postępowanie władz. Coraz więcej też wyborców zaczyna pisać listy. Od stycznia 1953 r. przyjąłem 1.274 skargi i zażalenia.

Ostatnio dostałem list od 5-hektarowego chłopca Michała Chuchnowskiego z grom. Golezidów, pow. Sandomierz. Zaskarżył on całą gromadę, a jego zagrożeń pominięto. Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Kielcach poparł jego wniosek skierowany do Łódzkiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa, a dyr. Kaczmarek odmówił. Ob. Chuchnowski zalił się, że „został takim wyrzutkiem wobec gromady”. Wiele te słowa znaczą, jeśli wychodzą spod pióra trzynastoletniego chłopca. Trzeba będzie się starać pomóc ob. Chuchnowskiemu. Udało się swego czasu w Cmielowie przyłączyć do sieci elektrycznej jedenaście domów robotniczych, które także pominięto przy elektryfikacji — może więc i w tym wypadku efekt będzie podobny.

Ktoś pomyśli, że interwencje, podejmowane przez posła, są pewnego rodzaju „protegowaniem” czy swista odmianną „kumoterstwa”. Tego rodzaju interpretacja jest niesłuszna. Rola posła polega na tym, aby w ramach obowiązujących przepisów, starał się przyspieszyć załatwienie danej sprawy przez władze. Poseł powinien również zwrócić się do jednostki nadzornej w wypadku, gdy jakiś urząd podjął decyzję mylną lub

krzywdzącą. Rola posła polega dalej na tym, aby obywateli wyjaśnić, dlaczego np. negatywna decyzja władz, w jego osobistej sprawie jest słuszną. Poseł w tych wypadkach to tak jak gdyby sędzia, który po wyroku podaje krótkie motywy, aby mogły słyszeć zarówno strony zainteresowane w sporze, jak i publiczność, będąca na sali rozpraw Wzmocnia to poczucie praworządności, oddziaływa wychowawczo na społeczeństwo. Jest to niekiedy trudne zadanie dla posła, ale społecznie i politycznie bardzo ważne.

O tym, jaką rolę odgrywają skargi i zażalenia, zgłaszane do posłów, świadczy statystyka z mojego skromnego „warsztatu poselskiego”. Mniej więcej 35 proc. skarg — to sprawy słuszne — pozytywnie załatwione.

Niestety, nie wszystkie przesyła rad narodowych i ministerstwa dotrzymują terminów, ustalonych przez Radę Państwa, jeśli chodzi o czas załatwiania skarg i zażaleń. Nie będę wspominał na prawoż żadnych przykładów. Wola wskazać na dobre i wymienić, że np. Wojewódzka Prokuratura Rejonowa w Kielcach, Państwowy Zakład Ubezpieczeń Zdrowia PRN w Kielcach, w Sandomierzu, Min. Rolnictwa, Min. Pracy i Opieki Społecznej, Centralny Zarząd Zbytu Min. Przemysłu Maszynowego, świecą dobrym przykładem. Rekordowa była interwencja u wiceprezesa Rady Ministrów St. Łopata w sprawie materiałów, potrzebnych dla elektryfikacji jednej z gromad. Załatwiona została w cztery dni.

NAJLEPSZA SZKOŁA

Praca w terenie pozwala posłowi czy radnemu wyrobić sobie poglądy na potrzeby o szerokim zasięgu, pozwala na orientowanie się w działalności władz i urzędów. Kiedy bierze udział w posiedzeniach Sejmu czy Rady, występuje on zupełnie inaczej „uzbrojony”, jeśli jego wystąpienie opiera się na osobistych spostrzeżeniach. Praca terenowa — to prawdziwa szkoła dla każdego posła czy radnego. Likwiduje ona w coraz to większym stopniu spotykana u nas choroby wszelkiego rodzaju deklaracyjności w wystąpieniach. Działacz, który oderwał się od terenu i jego potrzeb, zapada z natury rzeczy na tę „chorobę”, gdyż po prostu nie ma nic konkretnego do powiedzenia.

Jak teoria jest często korygowana przez praktykę, niech świadczy chociażby taki przykład: wiosną prowadziliśmy na jednej z podkomisji dla spraw budżetowych obszerną dyskusję na temat czy więcej produkować materiałów tzw. „selek”, czy też więcej produkować kuponów o niższej zawartości wełny. Osobiście wraz z kolegą posłem St. Cieślakiem broniliśmy pogląd, że „selek” jest za duży. Min. Ślawniński twierdził co innego, ale nas wówczas nie przekonał. Przekonał mnie natomiast odwiedziny w usługowym punkcie krawieckim w Polanicy, małej i „zabitej deskami” osadzie. Kiedy zapomniałem, jakie ma trudności, padła od razu odpowiedź: „Mamy za mało „selek”. Ludzie chcą mieć ubranie, uszyte z porządnego materiału, bo twierdzą, że nosi się dużej, i przez to jest właściwie tanże.

Takich przykładów w moim byt wskazać więcej. Dowodzą one, że wiele z naszych poglądów kształtowałoby się inaczej, gdybyśmy znali lepiej potrzeby terenu. Praca terenowa pozwala również poznać nastroje polityczne wśród ludności, zbliżyć wroga płótkę, demaskować robotę dywersyjną.

Chciałbym, aby tych kilka uwag na temat: jak w konkretnym działaniu realizuje się stała więź z wyborcami, posłużyło wszystkim zainteresowanym do dalszych przemysleń. Zapewne i w mojej pracy jest wiele błędów i niedociągnięć. Zabiegam, by ich było jak najmniej.

RADIO

na dzień 23 listopada 1954 r. (wtorek)

Na fal 1322 m.
Program dnia 6.55 15.25 Wied. 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00 5.25 Muz. 5.48 Gim. 6.15 Muz. 6.33 Kal. Rad. 7.15 Kone. 7.43 „Błękita szatafala” 8.10 Muz. popul. 9.00 Dia kl. XI 9.40 Dia

Dr MARIAN WILCZEK

prof. Akademii Medycznej — Kraków.

Janina Preger

O barwie i słowie

SPOŚRÓD obfitego plonu polskich powieści biograficznych, które niedawno się ukazały, przyjrzyjmy się dziś dwu książkom.

„Barwa świata” Zenona Skierskiego jest opowieścią o dziejach twórczości wielkiego realisty, wielkiego malarza polskiego Józefa Chelmonskiego. Autor nie chce zaglądać w plotkę o życiu osobistym malarza, ani nie pisze romansu psychologicznego, choć biografia Chelmonskiego mogłaby zapewne dostarczyć materiału i dla dramatu psychologicznego i dla balzakońskiej powieści. Koncepcja autora była inna — i te koncepcje zrealizował on w pięknym kształcie. Powstrzymał się od patetycznego fantazjowania, od eksperymentów przywrócić dominującym przeżyciom wewnętrznym wielkiego indywidualności. Najbardziej za ciekawil go wreszcie twórczość Chelmonskiego i to jest jednym z powodów, dla których Skierski — pisząc pierwszą tego rodzaju książkę o Chelmonskim — słusznie uważał, że pierwszorzędna i najbardziej interesująca sprawa będzie właśnie Chelmonskiego „życie w sztuce”.

Nie chciałbym wywodzić nieporozumień: Skierski nie pisze bynajmniej streszczenia obrazów Chelmonskiego! Nie podobnego, żadnych takich starych referatów nie znajdziemy w książce.

Chciał za umiejętne wprowadzenie w sztukę Chelmonskiego, czytelnik może być tylko au owoi wdzięczny. Skierski pragnie wyrazić, jak bogato i opymy stycznie wypowiedział się w dziele malarstwa Chelmonskiego „najkonkretniej”, „zamiast zmięć i zmięć, tej ludu” — pójmuje i bez głośnych słów udało mu się to pokazać. Ta dominacja utworu brzmia bardzo przekonująco, skryła w opowieść o młodości biednego studenta i wzięcia go o swą indywidualność, nie uznawanie artysty — opowieść bardzo prawdziwą i bardzo typową zarazem (bo los twórcy artysty nawet w najlepszych warunkach społecznych nie jest wolny od gorzkiej walki).

Chelmonski nie był malarzem rewolucyjnym — i takiego nie robił zeń Skierski. Ale demokratyczne wyznawanie jego malarstwa, zamiłowanie artysty do tematyki „gminnej”, walka o uznanie dla realizmu — to wszystko słusznie zostało pokazane przez autora jako narodowa istota twórczości Chelmonskiego. Uczynił to Skierski w sposób przekonujący, konkretny, bez śladu komentatorstwa, kreśląc tylko szereg pełnych życia i uroku scen z biografii młodego malarza i jego kolegów oraz obrazów obywatelskich charakterystycznych dla owego czasu (natomiast „sociojologiczne” rozmówki i kilka zdań takich monologów wewnętrznych wydają nieporadnie).

Wiemni został stworzony „koloryt” czasu owego patriarchalne stosunki rodzinne Chelmonskiego, pełen plastyczny rysunek miasta — ówczesnej Warszawy, żartobliwy obraz monachyjskich studiów polskiej cyganerii ar-

tystycznej... Słowem, dużo świeżości w tej książce, dalekiej od hagiograficznej aury.

Powieść jest dynamizowana przez dramatyczną, postępową walkę, którą toczy o swe dzieło Chelmonski przeciw skostnieniu sztuki. Walkę tym bardziej dramatyczną, że grupa młodych realistów walczą nie tylko o byt, nie tylko toczy spór ze spóźnionym gustem burżuazyjnych odbiorców i mecenasów sztuki. Musi ona mieć także wielce męstwa, by nie ulec pokusie zaspokajania wymagań swej publiczności, malowania dla pieniędzy i stanowisk — wbrew przekonaniom. Dramat tej walki ożywia powieść. W dotychczasowej twórczości Skierskiego książka ta jest przełomem. Technicznie ona pogodą, humorem i przede wszystkim ładem wewnętrznym. Oznacza przejaśnienie wzroku pisarza, który uzyskał czyste, realistyczne widzenie świata, znaczące u niego dawniej naturalistycznymi i psychologiczno-patologicznymi wykrzywnieniami.

Z CYKLEM wydawnictw, poświęconych Odrodzeniu w Polsce, wiąże się „Opowieść o Klemensie Janickim”, Stanisława Czernika. Poeta młodo zmarłego, zdolnego poety Odrodzenia, chłopca Klemensa Janickiego poruszyła wyobraźnię współczesnego poety, którego twórczość również jest mocno ze wsią związana.

Książka Czernika nie jest powieścią bogatą, szeroko malującą to historyczne i społeczne tak ciekawych czasów i tak ciekawego problemu.

jak wybiecie się chłopskiego poety i jego stosunek do wszystkiego, co pozostawał za sobą, wstępując na drogę nielatywnej kariery. W ogóle obraz świata zewnętrznego w tej powieści nie ma w sobie wiele plastyki. Wprawdzie od razu na początku maluje autor czarna niedolę i pogarsza jej położenie chłopca, zupełnie zgodnie z historią, ale obraz owego „życia kmeiego” owiewa Czernik zbytnią mgłą poetyczności i dawnych legend, kreśli go trochę naiwnie. Nie ma w tym siły realizmu.

Mimo to Czernik nie sprawił nam zawodu: poeta szczerze odczuł poetę. Na odtworzeniu świata wewnętrznego skupił się cała książka. W przejawiającej większość powieści pisana jest w formie autobiograficznych listów Janickiego. Czernik słusznie obrał tę formę: właśnie w tym pamiętnikarskim ujęciu potrafił dobrze wypowiedzieć to wszystko, co współczująco odgadł w duszy innego poety. I to wzrusza, przemawia do czytelnika. Nie ma tu fałszu.

Czernik uchwycił właściwy ton, odgadując treść życia biednego chorego młodzieńca, które było zaledwie snem o życiu, tak mało w nim się zdolało urzeczywistnić. Poeta Klemensa udało się Czernikowi ożywić własnym odczuciem. Wymownie przedstawił trudność i gorczy drogi poetyckiej człowieka ze stanu chłopskiego, poety zależnego od pisanego tego, czego nie czuł, aby się wiazać z długim wdzięcznością. Smutek i niemożność tworzenia w zgodzie z tragicznym położeniem, a jednocześnie tragiczne położenie, zależnego od kaprysu ograniczonego umysłowo dobrodziejów; szlachetny opór — ale i słabość, niezdolność do walki osamotnionego, plebejskiego dziecka — to wszystko żywo przemawia z książki Czernika. Wywołując tak trafnie odtworzonej indywidualności — czytelnik odczuwa również słabość klasy, z której wyszedł Jani-

cki, rozumie bezbronnność chłopstwa w owym momencie historycznym. Ale zarazem jest w książce nuda radości, że czas Odrodzenia był jednak czasem, kiedy rozpoczęło się wyzwolenie człowieka z piekarni, w jakie go zaklucio średniowiecze. Zdumiewająca kategoria chłopca Janickiego została przedstawiona na jasnym tle rozwoju kultury, obok innych tego rodzaju „awansów” plebejuszy, jak Kromera, jak padawskiego mistrza Janickiego, profesora Bonamico. W ten sposób w swej opowieści słusznie uwiidocznł Czernik cenne, postępowe znamiona epoki.

Nie wszystkie skomplikowane zagadnienia, nasuwające się w związku z awansem syna chłopskiego na poetę, utrzymującego się z prebendy, zostały w tej książce wystarczająco ostro i wyraźnie naświetlone. Wydaje się, że autor czasem nazbyt utożsamiał się ze swoim bohaterem i solidaryzował z jego spojrzeniem na ludzi (uwielbienie dla Krzyckiego). W społecznej stronie dramatycznego awansu poety, Czernik — mimo wszystko — dojrzał za mało problemów, zbyt bezkrytycznie przeszedł nad nimi do porządku.

Nieraz czytelnikowi brak ze strony autora jakiegoś dystansu, żartobliwego czy przewartościującego spojrzenia.

Ale — jak już powiedziano: nie bogactwa ujęcia można poszukiwać w tym utworze. To raczej miniatura, której wartość leży w szczerym odtworzeniu wewnętrznego nurtu przeżywania wewnętrznego nurtu przeżywania do ułomowanej wiedzy i sztuki.

JANINA PREGER

przedszkoli 10.05 Muz. 11.00 Dia kl. I i II „Dzieci słuchają muzyki” 11.25 Przel. prasy stol. 11.30 Muz. i Aktualn. 12.10 Urogiwo wiołoczelowa 12.25 Mel. tan. 13.00 Przerwa 15.30 „Tajemnica V klasy” odc. pow. A. Janke 16.05 Aud. historyczna 16.20 Muz. 17.00 Z wyjątkiem Radzkiego 17.30 „Melodia i piosenka przez świat” 18.20 Kształki, które na was czekały 18.50 Odpowiadamy słuchaczom 19.00 Kone. 20.30 Kone. symf. H. Cz. 21.35 „Zag. poetycki” 21.45 Głosie pieśni Ludowe 22.00 Detaniki sporty 22.10 Czego chętnie słuchamy.

Na fal 367 m.
Program dnia 5.28 13.05 Wied. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21. 30 23.55

Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. 1. 7.45 Przerwa 13.10 Muz. operetkowa 13.30 Dia. kł. 14.00 Żywego Słowa 14.10 Dia kl. III i IV 14.20 Kone. poświęcony twórc. sci. Feliksa Nowowiejskiego 15.00 Koresp. z zagranicy 15.10 Muz. 17.00 Dia. dzieł 17.30 Na warszawskiej fal 18.00 Zesport 18.20 Kone. 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 „Zag. poetycki” 21.45 Głosie pieśni Ludowe 22.00 Detaniki sporty 22.10 Czego chętnie słuchamy.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Ostatnie wydawnictwa

W GALAKTIONOW I A. AGRANOWSKI — SWIT WIELKIEJ BUDOWY Przeloty z rosyjskiego A. Bień Czytelnik Str. 298. Cena 1 zł 150.

GEORGH GULIA — KAMA Thumaczyła z rosyjskiego M. Krawczyńska. Czytelnik Str. 143. Cena 2 zł 50.

BAJKI LUDOWE POLONCY Thumaczył z rosyjskiego Jan Brzechwa Czytelnik Str. 322. Cena 1 zł 11.

PEWNEJ NOCY — NOWELE CHINSKIE z LA 1911—1953. Czytelnik Str. 369. Cena 2 zł 15.

PIERRE COURTAINE — W DELCIE CZARNEJ RZĘKI Thumaczył z francuskiego J. Matyszevska. Czytelnik Str. 144. Cena 2 zł 60.

CONSTANCIA DE LA MORA — DWA ŚWIATY. Thumaczył z hiszpańskiego Z. Szyelcan. Czytelnik Str. 563. Cena 2 zł 20.

ZAHARIA STANCU — PSY ŁANCUCHO. WE. Thumaczył z rumuńskiego Duszka Czara. Stac. Jadwiga Bułakowska. Czytelnik Str. 279. Cena 2 zł 11.

